

# ROZMAITOŚCI.

## I Krótki rys i rozbiór Dzieła, PAMIĘTNIKI ŻYCIA SOBIESKIEGO.

przez  
A. T. Palmera.

Czytała dotąd publiczność opis Wyprawy Wiedeńskiej i różne listy z tego powodu pisane, tłumaczone z pewnego Francuzkiego we dwóch tomikach dziełka, zawierającego w sobie życie Króla Jana III. Wielki ten Monarcha znalazł niedawno nowego dzieł swoich opiewacza. A. T. Palmer Anglik wydał w tej mierze r. 1813 w Londynie dziełko, pod tytułem Autentyczne pamiętniki życia Jana Sobieskiego. Wszystkie kraio-  
we dzienniki milczały o tym tak interessującym każdego Polaka dziele, pierwszą o niem wiadomość powziąć dopiero można z *Ćwiczeń Naukowych*. a) Niedawny ten a z wielu względów pochwały godzien dziennik, umieścił krótki rys i rozbiór pomienionego dzieła napisany przez Pana Lachi-Szyrmę.

Dziwną zaiste jest to rzeczą, iż wszelkie dzieła opisanie narodowej chwały albo wielkich dzieł którego z naszych rodaków na celu mające, skoro tylko są płodem pióra zagranicznych Autorów, daleko więcej nas poruszają, — daleko większą ciekawością u-

a) Tenże sam dziennik wychodzi teraz pod tytułem *Pamiętnika Naukowego*.

myśl nasz napawają, — niż gdyby toż samo dzieło napisane było przez iakiego ziomka naszego. Wrodzoną jest każdemu miłość i przywiązanie do swojego kraiu; naysurowsza prawda mogłaby u mniey świadomego czytelnika wziąć pozor przysady, skóroby sobie te słowa wspomniął — iż Polak o Polaku pisze; — miłość narodu może powiększyć zasługę rodaka; — ale wtenczas kiedy wolny od podobnego wszelkiego uczucia Cudzoziemiec z zimną krwią zamyśla obcey sobie osoby opisywać życie, kiedy z surową rozwągą waży czyny i chociaż nie współziomka słusznym się przecież unosi zapalem, — tam nic oyczyzna, tam sam mąż tylko za sobą przemawia, — tam zasługa i czyny jego w nayprawdziwszym iasnieć powinni blasku.

Wyszło to dzieło wtenczas, kiedy Europa wstrzęsiona w swojej posadzie zdawała się po tylu klęskach do spokoyności przychodzić, wszystkie iey państwa swoje bytność ustalać, a podeptane prawa dawną odzyskiwać powagę. Jedną tylko Polska wahała się między boiaźnią i nadzieją, i wiadomo w iak wątpliwem została położeniu. Zważając to Pan Palmer wypieszył ninieysze *Pamiętniki życia Sobieskiego*, w myśli że może potrafią sprawić iakowe wrażenie na Monarchach, którzy w Wiedniu losy narodów rozstrzygali, i że wznawiając pamięć Oswo-

bodźciela tegoż Miasta, przytomni oraz, czém była dawniey, a czém teraz Polska. Tak chwalebny zamiar powinien mu powszechnie ziednać chwałę, a u nas Polaków zasługuie na szczególną wdzięczność. Miło zapewne będzie moim Rodakom czytać całą iego przedmowę.

„W chwili kiedy Europa z utęsknieniem roztrzygnięcia wygląda, i powszechnie tém jest zaięta, czyli Polszcze byt iey polityczny będzie powrócony, czy ią z rządu Narodów na zawsze wymażą; pamiątka życia Sobieskiego, który długi czas tyle się do sławy swojej Ojczyzny i do ustalenia iey niepodległości przykładał, niepodobna aby mogła bydz z obojętnością przyjęta, a zwłaszcza w kraiu, któremu się sprawiedliwie chlubny zaszczyt utrzymania własnych swych swobód należy, i który w świeżych walkach kiedy szło o odzyskanie wspólney wolności, przez męstwo walecznych swych czynów, na wiekopomną sobie sławę zarobił.”

„Moiém było życzeniem, powiedział ieden „zacyjny Xiążę, \*) ażeby można Monarchom „w Wiedniu zgromadzonym przywieśdz na pamięć bohatyrskie Sobieskiego czyny, przypomnieć im iego niegdyś dla Państwa Austriackiego zasługi, kiedy przyciągnawszy na czele Polskiego woyska uwolnił od oblężenia stolicę Niemiec i rozgramiając zastępy Tureckie cały kray od napastników oczyścił; gdyż takowe przypomnienie dałoby zaiste przewagę, a Polska powstałaby wolną i niepodległą.”

„Wiek Sobieskiego pamiętny z rozlicznych i dla Polski nader niebezpiecznych wypadków, otworzył mu obszernie do popisu pole i podał porę sposobną do rozwinięcia niepospolitych talentów i gorliwości na dobro kraiu wylaney. Jakoż zostaiąc w obywatelskim ieszcze stanie iuż iego jeniusz potrafił Ojczyznę od poddaństwa Turków uratować, a gdy go potém wdzięczność Polaków na tronie osadziła, tenże sam jeniusz takim cnot blaskiem

zaiśniał, że w krótcie cały Europey na siebie zwrócił oczy i uwagę.” —

„Wtedy to Leopold II. nieznamydując nigdzie wsparcia i pomocy, prosił Sobieskiego o posilki przeciw Turkom w liczbie 200,000. stojącym przed Wiedniem, z którego Miasta iuż był sam ze swoją familią uiechał. Pośpieszył na to wezwanie wspaniałomyślny Sobieski, a obiawszy nad sprzymierzonymi Cesarza i Polskiem Wojskiem dowództwo, rozgromił i wyparł z całego Państwa ze sromotą tak potężne na uiarzmienie Chrześcijaństwa przeznaczone siły. A tak gdy Ludwik XIV. nie tylko wsparcia Cesarzowi odmówił, lecz nadto nieprzyjaciół skrycie na tegoż Monarchę podzegał, Król Polski umiał sobie podwójną ziednać sławę: osłabiając naprzód potęgę naystraszniejszego nieprzyjaciela własney ojczyzny i stając ku obronie wszystkich Chrześcijan, których uchował od okropnego jarzma Bisurmanów.

„Pamięć Sobieskiego powinna bydz dla Polaka tak drogą, iak wspomnienie o Ojcu. On to wiedząc iak poznawać, z pobłażaniem oycowskiem skłonności swoich podanych, tę stąd odniósł korzyść, że niemało złego wynikającego z błędny konstytucyi przynajmniej na chwilę mógł wstrzymać, i Ojczyznę u postronnych Narodów w należytey zachować powagę.” (Dalszy ciąg później.)

## II.

### NOWY PUSTELNIK w P a r y ż u

z dzieła pod tytułem *Le bon homme.*

(Dokończenie.)

### Zbieracz Gałganów.

(Chiffonier.)

„Jnną razą miając dom pewnego tu-  
teyszego bankiera podiałem do kosza pęk

\*) W Jzbie wyższej na posiedzeniu 1 Grud: 1814.

zdartych oknem wyrzuconych papierów, w których brat mój znalazł jeden wczworo złożony z następującym napisem: Projekt do bilansu bankiera M. Przedziwnie! zawołał z radością rozłożywszy papier, wziął się natychmiast do pióra, przepisał na drugą rękę i z kopią bilansu, do której list załączył, posłał mnie do bankiera. Gdym przybył do niego, przyjmował właśnie summy na prowizyą od przyjaciela swego, który odliczywszy pieniądze i kontent z bezpiecznego ich umieszczenia pożegnał się z bankierem. Zostawszy sam oddałem Panu M. list i kopią jego bilansu. Rzekłbyś Panie że piorun trzasł w niego, w iednym mgnienu oka po kilkakroć zmieniała się twarz jego, czytał list i bilans, a w przeciągu kwadransa mało sto razy pytał z dobitnością, kto więcej miał w ręku ten nieszczęśliwy bilans? Uspokoiony nareszcie pomyślnemi na każde pytanie odpowiedziami memi, zatarł z radości ręką w rękę, dał mi 10 pięćfrankowych talarów, i bym mu brata przysłał pośpieszać kazał. — Uczynilem zadość woli jego iakoż nie wyszło dwóch pacierzy brat mój powrócił z pełnym worem talarów. Kto inny podałby wierzycielom Pana M. znalezione bilans, my oddaliśmy go właścicielowi, który nie długo potem, bo dnia trzeciego bankrutem się ogłosił. „

„Wszakże nie na tym tylko kończą się me nocne przygody. Znajduję ia czasem klejnoty, zegarki, manuskrypta, a zdarza się czasami, że i małe niemowlęta. — Do czego zgłoszą się właściciele, to ia oddaę, reszta zostaje do pewnego czasu na składzie w magazynie moim. — Lecz z przeproszeniem WCDobrodzieia, zadługo podobno pociągnęła się gawendka nasza, dzień iuż mocno świtać zaczyna, ia oddać się muszę. Osoby stanu Pańskiego zwykła ranna pora nabawiać kataru, upadam więc do nóg życząc lepszy

nocy niż dzisiejsza dla mnie była. Jeżeli wola i łaska odwiedzić nas, bardzo proszę, mieszkamy na ulicy Croule-Barbe Nro 11, pytać się do braci Hieronimów. „

„Z chęcią przyjąłem zaproszenie, a prześpiawszy się kilka godzin udałem się podług adresu. Już sama powierzchowność domu wydawała mieszkańców, z 12 szych we dwóch oknach, było pięć papierowych, mur porysowany. Starszy z braci mężczyzna przystojny i grzeczny otworzył mi drzwi i wprowadził do izby, w której sosnowy stół i cztery stolki z siedzeniem z słomy plecioną stanowiły całe umeblowanie. Na ścianie wisiał także portret iednego z Radców dawnego Parlamentu, który Hieronim kupił na aukcyi dla tego, że miał wielkie podobieństwo z nieboszczykiem oycem jego. Ubiór tylko był nie stosowny, lecz odmianę garderoby miał zdziałać pewien znaiomy mu malarz kładąc pędzlem szarą nieboszczyka kapotę na płaszcz konsyliarski. Oyciec nasz, rzekł Jerzy, był to poczciwy człowiek z rzemiosła szynkowny skrzypek. Umarł w szpitalu zostawiwszy nam w spuściznie swą rzetelność i sekret przestawania na małym. Pierwszy zarobek chleba był trochę przytrudny; chwytałiśmy się rozmaitych robót, lecz zawsze bezskutecznie, aż razu iednego znaleźliśmy piękny dyament, za który ogłoszoną nadgrode wypłacił nam właściciel. To podało nam myśl szukania rzeczy zgubionych, i zbierania wszelakich innych. „

„Chciałem widzieć ich magazyn i zapasy w nim znajdujące się. Były to płatki różnego rodzaju płócien, kawalki żelaza, szkło potłuczone, rozliczne afisze i t. p., lecz wszystko z pierwotnego oczyszczone brudu i porządnie poukładane; nawet kości należały do składu tego. — Tysiące ludzi, rzekł Jerzy i sam WCDobrodziey, przechodziecie nieraz z pogardą obok tych drobnostek, a

przecież mieści się w nich niepospolita wartość. Z potłuczonego szkła będą z czasem flaszki, z kości Szachy, okładki do nożów, rączki do szczoteczki od zębów, zabawki dla dzieci, oraz wiele innych; z starego papieru pudełka, z galganów papier. A jeżeli los zechce, byź może, że z czasem bogacz iaki rachować będzie miliony na papierze z galganów pierwszej swej koszuli.!”

„Biuro starszego Jerzego znalazłem w przykładowym porządku. Rzeczy pewnej wartości ułożone były w pudełkach opatrzonych etykietami z napisem daty i miejsca ich znalezienia. Jeżeli przez sześć miesięcy nikt nie ogłasza zguby, zwrotu iey żądając, natenczas bracia uważają ją za własność swoją. Oprócz uporządkowania utrzymuje starszy brat dziennik, w którym zapisuje z największą skrupulatnością co każdej nocy znalezionem zostało. Przeglądając tę książkę, znalazłem między innymi następujący zapis: — „Dnia 19 Sierp: o godzinie 2 rano na ulicy Dauphin znalezione dziecko uwinięte w flanelową kołdrę, położone na progu u drzwi domu Nro 15.“ Nie pierwsza to podobna zguba w ręku naszym Mości Dobrodzieiu, rzekł Jerzy, ta przynajmniej szczęśliwszy los miała od wielu innych tego rodzaju. Gdy brat mój przyniósł ię w swym koszu do domu, ja ubrałem się co żywo, pobiegłem na ulicę Dauphin i tam stanąwszy od niechcenia niby, pilnie dom Nro 15 uważałem. Nie stałem może pełna godziny, otwierają się drzwi, wychodzi z nich młoda przystoyna dziewczyna, wlepiła swe oczy w próg domu dchrze mi przez brata oznaczonego, ociera łzy z nienacka, i zdaie się że od miejsca tego oddalić się nie ma mocy. Nie mogłem wątpić kto to był ta nieszczęśliwa. Zbliżyłem się co żywo do niey; — przeleknioma u-

chwyciła mnie za rękę, prosząc bym nie robił iey nieszczęśliwą. Kazalem iey byźd dobrej myśli i spokojną a powiedziawszy kto iestem pożegnałem. Tego samego ieszcze wieczora zgłosiła się u mnie mamka do małego dziecięcia, które przez pierwsze kilka miesięcy chowałem u siebie i dozorowałem. Wkrótce doniosła mi matka o swym zamęściu z oycem małego Jerzego, któremu ja będąc chrzesnym oycem, moje imię nadałem. Bogu niech będą dzięki są teraz wszyscy szczęśliwi! a mały Jerzy odwiedza nas nieraz z mamką swoją. Ile razy go widzę, zawsze z czułością wspomnieć sobie muszę że był zbawcą iego. „

„Młodszy brat ubrany porządnie niż go w nocy spotkałem, a zapewne w ubiorze w którym był niegdys u Baronowej, pożegnał się z nami, idąc na policją dla złożenia w niey znaleziony pigulares znacznymi napelniony wexłami. Takie rzeczy rzekł starszy lecz takie tylko wyłącznie, oddajemy Mości Dobrodzieiu zwierzchności nie czekając odezwę właściciela. Brat mój zwykł sypiać do południa, potem urządzamy co znalazł, lub wychodzi na miasto dla przewidzenia się o dawanych balach i zabawach, ażeby w tej stronie miasta mieć główne stanowisko nocnego polowania swego, bo rzadko zdarza się by przy podobnych licznych kompaniach, ktoś iakiejs zgubi niepodpadł. Gdy wraca do domu ja wtenczas wstaję, rozkładam na rodzaje i gatunki co on przyniósł, oznaczam wartość, wchodzę w układy z papiernikami, z nożownikami z kupującymi szkło do hut i t. p. Już lat dziesięć trudniemy się tym rzemiosłem, żyjemy wygodnie i przyzwoicie, a co najlepsze, mamy już i zapasik żeby na stare lata od cudzey niezależać łaski. — „